№ 256. Warszawa, Sroda 18/30 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesars[illegible] sama opłata co na [illegible] Królestwie, z d[illegible] a ro-cznie [illegible] 1 kwartał: za koperty

Jutro S. Remigjusza Biskupa.
Wschód słońca o g. 6 m. 1.—Zach. o g. 5 m. 37.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. cie. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r. dobrowolnie przybyłych z Prus: wychodcy po rokoszu 18³⁰/₃₁ roku Michała *Józefowicza* vel *Jożwiaka* i Felixa *Pawłowskiego* rodem z m. Kalisza będącego, który wydaliwszy się w r. 1848 do W. X. Poznańskiego, miał udział w tamecznych zaburzeniach.

— Że literatura nasza, cieszącа się tylu pięknemi pracami na polu ojczystéj historji, nader jest ubogą w dzieła, powszechne dzieje ludów na celu mające, dowodzić tego nie mamy potrzeby, każdemu to bowiem dostatecznie jest wiadomem, kto tylko w tym przedmiocie lepiéj się zechciał rozpatrzyć. Dla tego też każdą wiadomość o nowo pojawiających się pracach na polu powszechnéj historji, czy to oryginalnych czy tłómaczonych, zawsze witamy z pewną radością, wierząc mocno, iż xiążki takie nie pozostaną bez wpływu na ogół. Taką to wiadomością dzielim się z naszymi czytelnikami; z pewnego dowiadujem się źródła, iż dwaj wychowańcy uniwersytetu w Moskwie, przedsięwzięli tłómaczenie znakomitego dzieła Augustyna Thierry'ego, pod napisem: *Historja zdobycia Anglji przez Normandów*, a nawet, iż pierwszy tom, drukujący się w nowo założonéj drukarni p. Kowalewskiego, już jest na ukończeniu. Przywodzimy tutaj wyjątki z prospektu, malują one bowiem stanowisko dzieła, które w tłómaczeniu się ukaże:

»Dzieło niniejsze, mówią tłómacze, doczekawszy się dziewięciu wydań w oryginale, nie znalazło dotychczas tłómacza w naszéj literaturze ojczystéj; czy przypisać to należy wyrębności cech dzieła i trudności zachowania w przekładzie, téj obrazowości opowiadania, napiętnowanéj wyrazem czasów i wieku, czy fałszywemu osądzeniu tego dzieła za zbyt naukowe? nie wiem. W każdym razie rzecz trudna do pojęcia, że dzieło które zaprowadziło tak wielkie zmiany w sposobie zapatrywania się na historję i które na zawsze stanowić będzie epokę w dziejach literatury historycznéj, nie znalazło do dziś dnia echa w literaturze polskiéj.«

Mówić o uczonéj wartości prac Augustyna Thierry'ego, rzecz niepotrzebna; zaszczytny tytuł członka Instytutu, poważne wyrazy professorów Sorbonny i Collège de France, wypowiedziane zdanie znakomitości historycznych, pozwalają wierzyć, dopowiemy za tłómaczów, popierającym się słowami pana H. Martin, iż przekład będzie bardzo pożyteczny.

»Lecz oprócz wartości czysto naukowéj, w *historji* zdobycia Anglji mieści się druga strona jéj znakomitości. Każda nauka ma punkta, któremi się styka i żywo wiąże z życiem, tembardziéj historja, interes naukowy często się przeplata z kwestjami życiowemi. Nauka przestaje iść osobnym torem i być przywilejowaną własnością czarnoxięskiego kółka. Popularyzować naukę, to jedno z haseł dzisiejszego postępu, i widoczną już staje się rzeczą że przyszłe szczęście w kombinacjach harmonijnego połączenia, czy zlania tych dwóch światów się kryje; bo nie ma postępowania, nad postępowanie praktyczne, jasnego pojmowania, prócz pojmowania naukowego. Historja zdobycia, Augustyna Thierry'ego, liczy się do takich ogniw, łączących postęp nauki z postępem ludzkości, a Thierry do wielkich kapłanów téj pracy naszego wieku.«

Tyle o téj pracy na dzisiaj; gdy wyjdzie, polecamy ocenienie tłómaczenia właściwemu pióru, teraz zaś nie możemy wstrzymać się jeszcze od téj uwagi, iż tłómacze postąpili z prawdziwą bezinteressownością, gdyż za cztery grube tomy naznaczyli prenumeratę rsr. 3, którą przyjmuje xięgarnia Henryka Natansona. Co na to powiedzą nasi panowie xięgarze?

Korrespondencja Kroniki.

Z Ukrainy d. 28 sierpnia (9 września) 1857 r.

Zapewne doszły już do was wiadomości o wyborach szlacheckich które się w Kijowie odbyły pierwszych dni czerwca. Stare to już wypadki dla gazety, więc powtarzać ich tu nie myślę.

Po wyborach nastąpiło, w naturalnym porządku rzeczy, lato, następnie żniwa. Ukraina ma urodzaje dobre, ale kieszeniom obywatelskim zagraża nowa bieda—ceny, które są nizkie. Przyległe Ukrainie gubernje stepowe: Chersońska i Ekaterynosławska, mają urodzaje mniéj jak mierne, a siana nadzwyczaj mało. Ztąd bydło tanieje i mnóstwo tego przypędzają do nas na sprzedaż. Krowy wcale piękne można kupić po 20 rs. sztukę; za woły czumackie płacone niegdyś po 80 i 100 rs. za parę, dają dziś po 50 najwięcéj. Koni mamy obfitość i tanie. Sprzedano ich dużo z rozwiązanych dwóch dywizji ułańskich i jednéj kirasjerskiéj. Na licytacjach nabywano po rs. 10, 20, 50, konie młode i piękne, które przed dwoma laty kosztowały najmniéj trzy razy tyle. Wielu mieszkańców tutejszych jeżdżą dziś czwórkami nakupionemi ztamtąd. Liweranci z Polski i Galicji, mnóstwo koni wyprowadzili w tamte strony.

W osadach wojskowych na skutek Ukazów Cesarskich ważne zachodzą zmiany. Wieśniacy tych osad mają być zrównani w obowiązkach z włościanami dóbr skarbowych i oczynszowani. Grunta zbywające będą wynajmowane z licytacji. Wszelkie zabudowania skarbowe zostaną sprzedane z młotka. Żydom pozwolono jest kupować je i mieszkać po wsiach. Wszystkie te reformy mają być ostatecznie ukończone do 1860 roku. Wieśniacy są z téj zmiany bardzo zadowoleni.

Wielu żołnierzy powraca z urlopami nieograniczonemi, do wiosek naszych.

Wszystkie te zmiany, zdaje się nam, obrócą się na korzyść rolnictwa i przemysłu. Fabryki cukru nieprzestają robić u nas dobre interessa; w Odessie Jachnenko buduje drugi młyn parowy; słychać o podobnych przedsięwzięciach chociaż na mniejszą skalę w pomniejszych miastach naszych. Zapewne zwiększy się ich liczba. Teraz drogi żelaznéj trzeba nam tylko—ażeby te miljony czetwerti pszenicy i rozmaitego zboża, można było odsyłać do Odessy. Ile wiem, radzono o tém podczas wy-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Na takie wyjaśnienie rzeczy wszyscy umilkli, a stary Kasztelan, który przyłożywszy trzęsącą rękę do czoła, pilnie słuchał, co mówił Bierzyński. rzekł na to:

— Bardzoś to mądrze tę rzecz wytłumaczył a co jeszcze daleko więcéj warte, to to, że prawdziwie. Ale i nie potrzebnie zresztą wdałeś się w te explikacje, bo co tam komu do tego? Łatwo to inkulpować żołnierza, siedząc w domu na grzędzie, ale niechajno który sam téj wojny sprobuje, która prawdę mówiąc tylko cudem Boskim trwa jeszcze dotychczas, przy téj obojętności obywateli!

Uwaga ta Kasztelana, do pewnego stopnia dosyć prawdziwa, a w oczach każdego konfederackiego dowódcy najzupełniéj bezwzględnie, była Bierzyńskiemu w téj chwili nadzwyczajnie na rękę; jakoż natychmiast zabrał głos znowu i zaczął wywodzić bardzo wymownie i trafnie, z jakiemto poświęceniem i trudem walczą konfederaci, a jak mało w tem poświęceniu doświadczają pomocy.

A kiedy tutaj Bierzyńskiego słuchano, to z rzeczywistem współczuciem, to z niechęcią, to nareszcie niestety! nawet i z oburzeniem—jak tam czyje było usposobienie: przy drugim końcu stołu, gdzie stary wojski z Jmć panami Zembrzuskim, Smoleckim i inną szlachtą drobniejszą równie żywą prowadził gawędkę, rozmawiano także o tym samym przedmiocie, tylko w sposób trochę odmienny. Wykształceńsza cokolwiek i większy zakres działania mająca przed sobą starszyzna, sięgała po wiadomości głębsze i rozwidniała sobie obszerniejsze widoki, — młodsza zaś bracia, zajmując się tem tylko, co ją dotykało najbliżéj, wypytywała się wzajem o szczegóły i drobniejsze i bliższe, chociaż może w téj chwili daleko ważniejsze niż tamte.

— Powiedzże mi waśćpanie obozny, — examinował daléj ciekawy wojski, nalewając obożnemu szklennicę, — więc taki serio nie kontenci z tego żołnierze, że nasz marszałek tak długo leży tutaj obozem?

— Nie można powiedzieć, — odpowiadał na to półgłosem obozny, nachylając się wojskiemu do ucha, — żeby to było nieukontentowanie ogólne. Bo taki ten spoczynek był koniecznie potrzebny, chociaż nie wszyscy wiedzą dlaczego. Przyszliśmy tu i sprezentowaliśmy się przystojnie, aleć to nie wszystko to prawda, co widzi oko. Tak też było i u nas. Widziano pod nami konie dzielne, mundury piękne, broń lśniącą, działka przystojne; lecz nie widziano tego że już w drugim szeregu były nie konie, jeno szkapy wychudłe, że na mundurach były łaty, a pod mundurem gdzie niegdzie i koszuli nie było, że ta i owa broń była bez kurka, u jednego łoże bez lufy, a u drugiego pochwa bez szabli; nie wiedziano o tem, że z wszystkich armat jeno trzy były całych, a ile było pieniędzy w kassie, ile też innéj biedy, niech to już powie Jmć pan intendent. A więc spoczynek był nam potrzebny. Znać go téż już na nas cokolwiek, bośmy się zaopatrzyli i w konie, i mundurów nam trochę naszyto, i broni mamy już trochę więcéj, i armatki niektóre się sporządziło, a i kassa się

429

borów, ale podobno projekta skończyły się na niczém. Dziś znowu mówią że Francuzi mają budować tę drogę z Kijowa do Odessy.

Wkrótce jeśli ceny na zboże spadną, spaść muszą i ceny na dobra, to konsekwencja naturalna. Jeśli się zmnożą przedsiewzięcia przemysłowe i da się obudzić kredyt, pochłonie on wielką część kapitałów, które dziś muszą się lokować na nieruchomych własnościach. Cena teraźniejsza majątków naszych, jest koniecznem następstwem stagnacji przemysłowéj i braku kredytu, nie zaś roztropnym stosunkiem kapitału do procentu. »Mam pieniądze, oddać ich w pożyczkę nie mogę bo stracę; więc nabędę dobra chociaż drogo; ale wiem że kapitał ulokowałem w ziemi, i tym sposobem uchyliłem go od ryzyko pożyczki,«—oto axiomat tych wszystkich którzy ponabywali dobra w cenie od 350 do 500 rs. za duszę. Procentowali je oni dobrze gdy pszenicę płacono na miejscu po rs. 8 za czetwiert, żyto po 7, owies i jęczmień po 3 i więcéj. Ale co będzie gdy ceny spadną? Kontrakty Kijowskie przyszłe rozwiążą nam tę kwestję.

Z rubryki gospodarskiéj, donoszę wam to tylko iż podczas żniw tegorocznych, były u nas w użyciu w majątku pani Krasowskiéj dwie żniwiarki: jedna wynalazku Mac-Cormicka, druga Behla, obie zapisane z Anglji. Na Ukrainie była to nowość. Pierwszy raz na naszych łanach machina, a nie sierp lub kosa, cięła zboże. Żydek Szloma, wpadł zadyszany do mnie i zaczął wołać: »Panie, ja widział awanturę! Coś takiego jeździ po łanie i rznie jak kosą! Umyślnie zajechałem żeby dać panu znać o tem.«—Kiedy żyd umyślnie wstępuje do dworu, żeby dać znać że widział czynną żniwiarkę, możecie sądzić z tego jaką szczególnością musi być ona w kraju naszym.

Żniwiarka ani jéj żęcie, nie jest nowością dla was. I w roku bieżącym, jak czytaliśmy w gazetach, odbyto z niemi prób dużo; ale ciekawą jest rzeczą zastosowanie żniwiarki u nas. Próba a żniwo na serjo, to zupełnie co innego, i z tego a nie z tamtéj do istotnych wniosków o użyteczności machiny przyjść można. Dla odbycia próby, wiemy jak to się przygotowuje wszystko: i łan i machina i człowiek i konie. U nas zaczęto żniwo za pomocą żniwiarek bez żadnych przygotowań. Puszczano ją w pszenicę i owies; w braku dużych koni, wprzężono dwie pary wołów. Zamiast doświadczonego sterownika, posadzono na koźle prostego chłopa, a drugiego dano mu do pomocy. Puszczano maszynę przez wyżłobienia i po nierówném polu. Żęto gęste i rzadkie zboże. Słowem narażano ją na rozmaite niedogodności, jakie tylko w naszém patrjarchalnem gospodarstwie, angielską machinę spotkać mogą. I jakże? Oto po dwutygodniowéj próbie żniwiarka Mac-Cormicka odniosła niewątpliwe pierwszeństwo przed tą drugą. Psuła się trochę wprawdzie, ale w bagatelach, które mogły być poprawiane natychmiast; okazała się być lepszą od tamtéj i praktyczniejszą w zaprzęgu; żęła doskonale gęste zboże. Ale pomimo to, umieszczona w powyższych warunkach, ma wielkie niedogodności. Jest ciężką na parę zwyczajnych naszych koni; wymaga szybkiego ruchu, którego ani wołami, ani naszemi końmi folwarcznemi nadać nie można; wątpię nawet, czy duże konie zaradziłyby téj niedogodności, nie forsując się zbytecznie, gdyż stępą iść muszą bardzo szybko, a kłusem gonić je nie podobna. Dobrze ścina zboże gęste, ale źle rzadkie; zanadto często i silnie bije skrzydłami po kłosach i ociera je z ziarna. Kładzie zboże nie zawsze regularnie i halmuje się przy nożach. Łan po przejściu maszyny téj wygląda za czubiasto, ma wiele orzechów, wiele wytłoczyn, raz ścięty doskonale, znowu nastrzępiony połamanemi kłosami. Żęła ona nie więcéj trzech i pół dziesiatin morgów zboża dziennie, a woły miały trzy zmiany, w ciągu dnia każdego. Słowem, gospodarze nasi po odbytych próbach zadecydowali ostatecznie, że u nas, kosy jeszcze zastąpić nie może, nawet prowadzona umiejętniéj i ciągniona przez konie. Ma wielkie zalety i wielkie niedogodności. Niewiemy czy pan Lilpop udoskonalił ją, gdyż żniwiarek warszawskich nie posiadamy.

Podczas gdy cena na zboże upada i pszenicę sprzedają po 5 rs. za czetwiert, żyto po 3 i 4 rs. ceny na powszednie potrzeby życia, na robotnika, materjały budownicze i towary, nie tylko że się nie zmniejszają, ale zdają się podnosić. W ciągu dwóch lat ostatnich, zdwoiły się one. Znośnym był taki stan rzeczy, gdy zboże dawało zdwojone dochody; ale jeśli pozostaną one przy cenach na zboże obecnych, oddziała to dotkliwie na właścicieli ziemskich. *Tadeusz Padalica.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 25 Września. Na posiedzeniu tajnej rady, odbytem w Balmoral wczoraj we czwartek, postanowione zostało że w niedzielę 4 października, będą modlitwy i pokuty narodowe, z okoliczności powstania w Indjach.

Paryż 25 Września. Sąd asyzów departamentu Sekwany, wydał wyrok w sprawie Carpentiera i jego wspólników, oskarżonych o przywłaszczenie sobie akcji Towarzystwa kolei żelaznéj północnéj. Sąd przysięgłych uznał niewinnym oskarżonego Parot i ten został uwolniony. Carpentier, Grellet i Guérin uznani zostali winnemi przywłaszczenia sobie akcji ze szkodą Towarzystwa kolei żelaznéj północnéj: okoliczności łagodzące winę, zostały uznane na korzyść Carpentiera i Guerina, oskarżenie fałszowania w papierach handlowych i gwałtownego odrywania zamków, zostały usunięte.

Sąd skazał Grelleta na ośm lat więzienia, a Carpentiera i Guerin na lat pięć.

Prócz tego Grellet, Carpentier, Guérin i Parot, skazani zostali na zwrot zabranych akcji.

Paryż 26 Września. Moniteur universel donosi, iż Cesarz Napoleon śniadał w Baden, gdzie na niego oczekiwał xiąże pruski, który wręczył Jego C. Mości list króla swego brata, wyrażający żal J. Kr. Mości, że nie mógł przybyć na spotkanie Cesarza.

Cesarz po śniadaniu w Baden przybył do Stutgardu o godzinie w pół do piątéj w najpożądańszym stanie zdrowia. *(Ind. Belge).*

ANGLJA.

Londyn 24 Września. Express ogłasza depeszę telegraficzną, donoszącą o przybyciu do Southampton paropływu *Colombo*, mającego na pokładzie ciężzą część pakunków poczty z Indji, Chin i Australji, tudzież passażerów z tych krajów, którzy wylądowali w Suez w tym samym czasie, kiedy i poczta, która krótszą drogą przybyła tu przez Trjest i Marsylję. Oto text téj depeszy, któréj krótką treść podaliśmy wczoraj.

Colombo przywiózł około 150 pasażerów, a między niemi około 60 dzieci. Pewną część tych passażerów stanowią zbiegowie z Delhi, Lucknow i rozmaitych punktów dotkniętych powstaniem indyjskiem. *Colombo* w téj chwili stoi na kotwicy w porcie Natley Abbey, ponieważ nizkość wody nie pozwoli mu wejść w przystań. Lady Finnis i jéj małżonek mer z Southampton, bardzo rano wyjechali dziś z Southampton, udając się na pokład *Columbo*, aby przyjąć tych zbiegów z Indji i udzielić im wszelką potrzebną pomoc. Mnóstwo ludzi zgromadziło się w przystani, żeby widzieć wylądowanie passażerów statku *Colombo*. Sceny spotkania znajomych i przyjaciół były bardzo rozczulające. Wiele bardzo dam w pierwszéj chwili powstania w Delhi i Lucknow, z pośpiechem opuściły te miejsca i niewiedzą jaki los spotkał ich mężów. Niektóre z nich umknęły prawie nago i o mało nie pomarły z głodu, ukrywając się w bagnach. Mały piesek pułkownika Goldney, zamordowanego przez zbuntowanych sypojów, cały poraniony uszedł z Delhi razem z panią Goldney i znajduje się na statku *Colombo*.

Pułkownik Lennox z żoną i córkami, znajduje się także między passażerami *Colombo*. (Wspomnieliśmy wczoraj, że pułkownik Lennox i jeden sierżant artyllerji, są jedynemi europejczykami, którzy uszli rzezi w Fyzebad.

Passażerowie opowiadają okropności o położeniu Kalkuty i wyższych prowincji indyjskich. Jedynem wojskiem jakie pozostało w Ceylon, byli malajczycy i sypoje. Wszyscy europejczycy ztamtąd udali się do Kalkuty.

Zbiegowie wszyscy zapewniają, że byli bardzo uprzejmie traktowani przez kupców w Kalkucie i że otrzymali potrzebne na podróż pieniądze, jak tylko przybył statek *Colombo*. Kapitan Field otrzymał list komitetu funduszów wsparcia, upoważniający go do udzielenia wszelkiéj pomocy passażerom, na rachunek komitetu.

— Kassa składek na fundusz wsparcia dla ofiar powstania indyjskiego, coraz nowe otrzymuje dary ze wszystkich stron Anglji, a nawet z zagranicy. Na meetingu odbytym we czwartek w Manchester zebrano od obecnych 4,000 fst. (24,000 rs.), w Glasgowie składki wynoszą 15,000 fst. (90,000 rsr.). *(Ind. Belge).*

---

także zaopatrzyła cokolwiek, za co wszystko najwięcéj mamy wdzięczności dla dwóch dobrodziejów: a to najpierwéj dla waszego kochanego Kasztelana, a potem dla Jmć pana Wścieklicy.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się na to wojski serdecznie, — panie bracie! a cóż też równasz mojego poczciwego staruszka z Jmć panem Wścieklicą!

— A! bo oni obadwa to najwięksi nasi dobrodzieje.

— Ba! ale cóż za porównanie?

— No! jeden jest dobrodziejem po woli, a drugi się stał po niewoli, ale dla nas to wszystko jedno.

— A prawdę mówiąc, — odezwał się na to Jmć pan Smolecki, — to bodaj czy nie milsze dla nas te dary, które nam przyniósł Wścieklica, niżeli te, które wy nam codziennie zwozicie.

— Wierzę bardzo, — rzekł wojski, — że tamte milsze, bo krwią własną zdobyte; ale niechajże i nasze będą wam miłe, bo jak was kocham, tak ze szczerego serca dajemy. Choć prawdę mówiąc. — dodał starzec półgłosem, że od tych darów djable trzeszczą nasze komory. Jak was kocham serdecznie, tak to tylko takie stare gospodarstwo jak nasze może wytrzymać takie expensy. Drugiego szlachcica jużby dawno nie stało, a choćby go stało, to ręczę za to, że jużby był albo zamknął swe magazyny, alboby był uciekł gdzie w cudze kraje. Ale nasz staruszek to doprawdy złote ma serce. Ja go sam nieraz reflektuję, mówiąc: — JW. panie! kiedy tak dłużéj potrwa, to nie żartem źle będzie, bo potem, nietylko że nie będzie co dawać, ale i sami nie wytrzymamy przednowku. — A on mi na to: — Mój Jacusiu! jeno mnie nie chwytaj za połę, kiedy Pan Bóg dozwala postępować ku poczciwości i cnocie. Łatwiéj nam będzie trochę pasa przyciągnąć albo i głód przecierpiéć, siedząc bezczynnie za piecem, niżeli téj zacnéj braci, która we krwi a trudzie służy za nas poczciwéj sprawie. Otwierajż więc komory i dawaj co trzeba, a kiedy braknie, to ci dam pas mój ostatni i karabelę, abyś to u żyda zastawił, a pieniądze dał do obozu. Pochowasz mnie potem bez pasa i karabeli, co tobie będzie smutno, ale ja nad tem płakać nie będę, bo tuszę, że mnie i tak Pan Bóg nie odtrąci od siebie.— Otóż to taki zacny ten mój staruszek!

— Jużto że zacny, to i niema co mówić,— ozwał się na to obożny, — o czem też wiedzą nasi konfederaci i wdzięczni mu są jak trzeba. Wdzięczni jemu, wdzięczni też jejmość pani Bierzyńskiéj, bo prawdę mówiąc, gdyby nie te dwa dwory, toby nam może nieraz przyszło i głodu przymrzeć, albo magazyny zakładać, na co znów nie wiem, czyby nam wystarczyło pieniędzy. Jakoż to dobrze jest dla nas, ale nie wiem, czy nie wyniknie ztąd kiedyś co złego dla was, a to z tego powodu, że nam te dary wasze przysyłacie w dzień biały, i w oczach wszystkich. Póki my tu leżymy i dopóki będziem blizko, to zapewne, że nic wam nie będzie; ale jak my odejdziem gdzie daléj, żeby was zemsta jaka nie napotkała za to, jako to wiem, że się już stało gdzieś indziéj. Anożby to o tem warto pomyśléć.....

— Ba! i cóż myśléć? — zapytał wojski.

— Pomyśléć o tem, czyby tych rzeczy nie można uskuteczniać trochę tajemniéj? Jabym był i sam na tę myśl nie wpadł, ale mnie na nią naprowadził pomimowoli jakiś szlachcic z sąsiedztwa, który śród najciemniejszéj nocy z dziesięcioma wozami przed obóz zajechał, mnie sobie kazał wywołać, oddał mi ośmdziesiąt worów legumin i zniknął, nie powiedzia-

FRANCJA.

Paryż 25 Września. Osoby dobrze zawiadomione utrzymują, że istnieje porozumienie między rządem francuzkim i czterema drugo-rzędnemi państwami niemieckiemi, Bawarją, Saxonją, Wirtembergiem i Hannowerem, w celu utworzenia pewnéj przeciw-wagi, dla przemagającego wpływu Austrji i Pruss w Niemczech.

Mamy tu wiadomości z Bukarestu 12go b. m. W tym dniu wieczorem miało się odbyć w tém mieście przygotowawcze zgromadzenie wyborców. Rezultaty wyborów w Mołdawji sprawiły najpomyślniejsze wrażenie w Xięztwie Wołoskiem i wywołały prawdziwy entuzjazm. Wołosi pod opieką administracji roztropnéj i bezstronnéj, obiecują sobie dać Europie świetny dowód, że doskonale rozumieją swoje interessa i że pragną uczynić się godnemi zaufania jakiém ich zaszczyciły mocarstwa które podpisały traktat paryzki. Xiąże Kajmakan Alexander Ghika, otrzymał jednocześnie od wielkiego wezyra i od pana Thouvenel listy winszujące mu sposobu w jakim zarządza Wołoszczyzną wpośród najtrudniejszych okoliczności. To postąpienie ze strony wielkiego wezyra a szczególnie ze strony ambassadora francuzkiego w Konstantynopolu, bardzo silne sprawiło wrażenie na mieszkańcach Xięztw.

— Depesza z Konstantynopola donosi o przybyciu do tego miasta kapitana Magnan, udającego się do Galaczu i Belgradu, gdzie ma uorganizować służbę żeglugi parowéj towarzystwa francuzko-dunajskiego.

Zapewniają że królowa Marja Krystyna uda się wkrótce do Turynu, dla zobaczenia się z xięciem Montpensier.

Donoszono jak nam się zdaje że król duński przysłał hrabiemu Walewskiemu order słonia, dodają że minister duński w Paryżu wręczając hrabiemu ozdoby tego orderu, wyznał mu żywą wdzięczność za przyjęcie życzliwe jakie rząd duński znalazł u rządu Cesarskiego mianowicie w ostatnich okolicznościach.

Słychać o pojawieniu się w Lizbonie straszliwéj zarazy żółtéj febry, która przywieziona w zarodzie wprzedmiotach pochodzących z Ameryki południowéj, rozwinęła się tylko pod wpływem wielkich upałów.

Zapewniają że wskutku rekonesansu wykonanego przez admirała Rigault de Genouilly na brzegu Szangai, ma tam zostać zbudowaną twierdza dla protekcji konsulatu francuzkiego.

Xiąże Napoleon nie przestaje swoich wycieczek na południu i niedawno zwiedzał wyspę Oleron.

Do różnych szczegółów ogłoszonych w przedmiocie podróży Cesarza, dodamy że 24 koni cugowych wysłano koleją żelazną wschodnią za bagażami Cesarskiemi, nie licząc mnóstwa koni wierzchowych.

Interessa na giełdzie były dziś bardzo ożywione.

— Korrespondent paryzki w *Indépendance Belge* podaje następujące szczegóły tyczące się świeżo zmarłego pana Gustawa Planche.

Zmarły mógłby być uważanym za kompletnego krytyka, gdyby mu nie zbywało na pierwszym z przymiotów, których to powołanie wymaga. Nie umiał on chwalić i tylko celował w naganach. Surowość sądu zjednała mu zaciętych nieprzyjaciół, którzy także względem niego wpadali w ten sam zbytek jaki jemu zarzucali. Przejęty słusznością i surowością swoich sądów, G. Planche niekiedy nie rozumiał, nie umiał sobie wytłomaczyć burz jakie wzniecał i nie był tak nieczułym jak sądzono, na gwałtowne a niekiedy ubliżające odpowiedzi jakie po niektórych jego artykułach spadały na niego ze wszystkich stron. Był nawet pewien czas w jego życiu, w którym sprzykrzywszy sobie że go wszyscy okrzyczeli jakby jakie drapieżne zwierzę, postanowił porzucić bicz krytyki i opuścić żywych dla umarłych, teraźniejszość dla przeszłości, to jest dla historji. Zresztą o wszystkich współczesnych powiedział już był co miał powiedzieć, a jego zwięzła, treściwa natura, nie lubiła powtarzać się.

Poszedł on pewnego dnia do jednego z wydawców, swego przyjaciela, pana Hetzel, i przepędził dwie godziny w jego gabinecie na zredagowaniu i podpisaniu umowy, cyrografu groźnego, który sam przeciw sobie podyktował w najściślejszych warunkach. W mowie téj zobowiązywał się wygotować do druku w ciągu trzech lat za wynagrodzeniem 30,000 franków kompletną historję Francji w 12tu tomach; niczego nie opuszczono dla zapewnienia wykonania artykułów kontraktu, naznaczono wychodzenie pojedyńczych tomów co trzy miesiące, a klauzula dopisana własną ręką przyszłego historyka, przeznaczała 1000 fr. wynagrodzenia dla wydawcy, za każdy miesiąc opóźnienia rękopismu ze strony autora.

Praca takich wymiarów przechodziła wszelką możność człowieka, którego największy niedostatek, z wszystkiemi swemi najbardziéj naglącemi potrzebami, zaledwie w długich przerwach zmusić potrafił do napisania jakiego artykułu przeglądowego. Historja Francji przez Gustawa Planche, została ogłoszoną przez *Journal des Débats* w nowinach literackich, ale dzieło to ani myślało wyjść na świat. Jednakże kontrakt względem niego istniał, ale spał sobie w biurku wydawcy.

Sen ten trwał już sześć lat, kiedy w tem jednego dnia Gustaw Planche odziedziczył w spadku po krewnych około 100,000 fr. Podobne spadki w świecie literackim są osobliwością, rozgłos jaki obudziła sukcessja p. Planche był tak wielki, że aż przerwał sen owego kontraktu w przedmiocie historji Francji. Jeden z przyjaciół pana Planche dowiedziawszy się o jego majątku, chciał się poznać z jego długami i zaczął przeglądać jego papiery, w których znalazł z przerażeniem jeden exemplarz umowy zawartéj z panem Hetzel. Według brzmienia własnoręcznie dopisanéj przez p. Planche klauzuli, licząc po 1000 fran. miesięcznie za opóźnienie rękopismu, winien on był zapłacić wydawcy 72,000 fr. »Co za nieszczęście, zawołał przyjaciel, możesz zapłacić teraz i pewno Hetzel nie zaniedba się upomnieć, ale Planche wiedział z kim ma do czynienia i nie bał się wcale.

Kontrakt pozostawał w rękach znakomitego wydawcy aż do dnia w którym mając opuścić Francję, przeglądał swoje papiery dla odrzucenia niepotrzebnych zupełnie, znalazł on umowę o któréj mowa, zapewnie między wielu innemi tego samego rodzaju, i odesłał ją panu Planche.

Niezawisłość sądu i pióra Gustawa Planche, powszechnie była znaną; żadne w świecie względy nie mogły go nigdy skłonić do napisania czy dobrze czy źle o jakiéj xiążce lub człowieku, w brew swemu przekonaniu. Redakcja pewnego przeglądu otrzymała raz od niego artykuł, który nie mógł się podobać pewnemu ministrowi który zarazem był literatem. »Zmiłuj się pan, rzekł mu dyrektor przeglądu, jakże ja mogę zamieścic ten artykuł; jest on doskonały, ale ja wczoraj byłem na obiedzie u ministra. »Widać, odpowiedział Planche, że jego obiad musiał być lepszy niż mój artykuł, zamieść pan zatém w przeglądzie spis jego potraw zamiast tego artykułu.«—»Złagodź pan ten artykuł, dodał dyrektor, to się rzecz da ułożyć.«—»Nie, to lepiéj pan nie idź więcéj na obiad do ministra, tak jak ja. Czyż chcesz żebym ja płacił długi twego żołądka i stołował się w nędznéj garkuchni, dla tego żebyś pan jadał u ministrów.« (*Ind. Belge.*)

NIEMCY.

Stuttgard 23 Września. Nigdy może mała, a zalotna stolica Wirtembergu, nie była jeszcze punktem takiego ożywienia, jakie dziś tu widzieć można. Zamiast spokojnych i porządnych nawyknień, które stanowią charakter właściwy większéj części miast niemieckich, Stuttgard od kilku dni przybrał fizjognomję ruchliwą i pełną wrzawy. Każdy pociąg przywozi po kilka set cudzoziemców do nieliczych tutejszych hoteli, które już są najzupełniéj przepełnionemi, a gdy nadejdzie wieczór, nowo przybyli rozsypują się po ulicach i nadają im chwilowo życie, do którego one nie zdają się być przeznaczonemi.

To jednak nie ma bynajmniéj znaczyć, że ulice Stuttgardu nie są po większéj części przynajmniéj bardzo szerokie i regularne, bo przeciwnie łączą one w sobie oba te przymioty, ale co jest uderzającym szczególnie w obec takiego napływu gości, to zbyt szczupła liczba sklepów i magazynów. Patrząc dziś na te liczne tłumy przechadzające się po szerokich chodnikach, oświetlonych tylko blaskiem rewerberów, poznać można, że Stuttgard znajduje się w nienormalnym stanie, i że po przejściu téj nienormalności chwilowéj, znowu wróci do swojéj zwykłéj spokojności.

Nie znam jeszcze całego miasta, mówi korrespondent *Indépendance Belge*, ale z tego co już widziałem, bardzo korzystnie można wnosić o całości. Idąc na przykład z dworca kolei do *Hotel Marquardt*, potrzeba przejść dwie trzecie części długości ulicy królewskiéj, któréj bogate budynki i szerokie rozmiary, stanowią chlubę miasta. Niedaleko ztamtąd znajdują się obok siebie pałac królewski, pałac xięcia następcy tronu i znaczna liczba wielkich gmachów, zajętych przez rozmaite gałęzie administracji publicznéj. Wrażenie jakie sprawia ten zbiór wielkich budynków, godne jest wię

---

wszy nawet swojego nazwiska. Otóż to człowiek był mądry. Mają też drudzy w tem także czasem nie złe koncepty..... jeno już wy, a pani Bierzyńska stawiacie czoło otwarcie, jakby już była wygrana i żadnego strachu na całym świecie.....

— Masz waszmość w tem i prawdy cokolwiek, — rzekł na to wojski po niejakim namyśle, — bo o biedę nie trudno. Aleć to znowu i bieda nie zje nas przecie tak łatwo. Od czegóż zamek? od czegóż zresztą i u nas szabla przy boku, a śmigownice na baszcie?..... Jakoś tak mówię, że chociażby to lepiéj było się stało, gdybyśmy sobie byli postępowali ostrożnie, jednakże dzisiaj już na te ostrożności i nie czas. Niech więc tak z wami jak z nami dzieje się wola Boża — a waszmość wracaj do rzeczy. Więc tedy waszmość rozumiesz, że cokolwiekbądź tam gadają, taki ten spoczynek był wam koniecznie potrzebny?

— Że nam był koniecznie potrzebny, — powiadał daléj obożny, — tego nikt nie może zaprzeczyć, a ja powiadam, że nawet jeszcze dwa trzy dni, dopóki rzemieślnicy swoich robót nie skończą, takżeby się przydało: ale znów z drugiéj strony jest inna racja i to nawet ważniejsza, niżeli te tam naprawy broni. A ważniejsza dlatego, bo to przecie wiadomo każdemu, że lepiéj mieć dobrego żołnierza uzbrojonego miernie, niżeli największy dostatek broni a rozpuszczonych żołnierzy, albo też nawet i żadnych.....

— Jakże to, panie bracie? — zapytał wojski, — więc się żołnierstwo rozpuszcza?

— A jakże waść chcesz? — zawołał na to Smolecki, — przecież leżym tutaj już blizko trzech tygodni: a czy to podobna, aby żołnierz się nie psuł, kiedy tak długo leży bezczynnie?

— Ej! panie bracie! — rzekł na to wojski, toż to przecie dawnemi czasy nie jeden obóz leżał i po parę miesięcy, nieraz i przez całą zimę na jednem miejscu, a przecie to jakoś nic nie szkodziło żołnierzom.

— Ba! inny obóz! — odezwał się z kolei obożny, — ale bo w innym obozie inni byli żołnierze. A u nas, czyż to waszeć nie wiesz? część tylko, mała część nawet żołnierzy, a reszta, to ot! sobie rozmaici ludziska ze świata. Są ludzie zacni, i nabożni, i przywiązani do sprawy, niema co mówić; ale też i wichrów jest dosyć, jako więc zwykle w takiem pospolitem ruszeniu, gdzie nie było czasu przebierać. Więc który zacny, ten też myśli inaczéj, ale co jest nic potem, to się haniebnie rozpuszcza. A powiem waści nawet i więcéj, — dodał obożny wojskiemu do ucha, — od kilku dni mamy już nawet i trochę ubytku.....

— Jakże to? — spytał wojski, — dezerterują?

— A jużci.

— I powiedzże mi waść, zkąd to pochodzi?

— Bógże to raczy wiedzieć! Jużciż zapewne z rozmaitych powodów, ale główny podobno jest ten, że jakoś taki niewielkie zaufanie mają do swego marszałka. Dopókiśmy byli w ciągłych marszach, codzień jakaś bitwa, codzień potyczka, często jakieś obrywki, jak zwykle w wojnie a do tego i ciągła niepewność, co tam siedzi za górą: to się to jakoś wszystko trzymało kupy, była karność, był rygor, była i wiara. Ale jakeśmy się tylko tu położyli, Pan Bóg wie zkąd, ale zawsze, w dni kilka, tysiące wieści rozbiegło się po obozie, a jedna gorsza jak druga. A już dziś, to sam Pan Bóg wie co nie gadają.....

(Dalszy ciąg nastąpi).

kszego miasta, dodam, że pałac królewski wykwintnie zbudowany w stylu odrodzenia, odznacza się wielkiem bogactwem sztukateryjném, i przypomina, chociaż w mniejszych rozmiarach, imponujący widok Wersalu. Piękne promenady otaczają ten pałac, którego ogrody przedłużają się aż do rozkosznego zamku, zbudowanego przez króla Wilhelma, który też nosi jego imie.

Ci którzy znają Wilhelmschloss, nie mogą się wydziwić piękności zamku i przepychowi, jaki król nagromadził w tem ulubionem swojem ustroniu, ale przystęp do tego zamku jest bardzo trudny i tylko za szczególną łaską królewską, można się do niego dostać.

Chociaż Stuttgard nie ma więcéj jak 45,000 ludności, jednakże jego powierzchowność i życie, charakteryzują szczęśliwie rezydencją królewską. Okolice Stuttgardu są bardzo piękne, szczególnie Cannstadt.

Z większych przygotowań do zjazdu Monarchów, nie widać tu wcale dotychczas, i pewno wcale nie będzie, bo coraz bardziéj potwierdza się, że zjazd ten zachowa charakter najzupełniejszéj, jakby familijnéj poufności. Program uroczystości i zabaw jest tego dowodem.

Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji Alexander IIgi, oczekiwany tu jest jutro, we czwartek wieczorem. Cesarz Napoleon dopiero po jutrze z rana. Apartamenta w pałacu królewskim są już przygotowane. W piątek król Wilhelm Iszy, zgromadzi przy swoim stole wszystkich Najjaśniejszych Gości, xiężny i xiążąt rodziny królewskiéj i może niektóre osoby z orszaków cesarskich, tegoż wieczora świetna uczta daną będzie dla tychże osób w zamku Kannstadt należącym do xięcia następcy tronu wirtembergskiego, a położonym pół mili od stolicy.

Nazajutrz w sobotę, król Wirtembergski, który jak wiadomo, posiada najznakomitsze stadniny w Europie, pokaże je swoim Najjaśniejszym Gościom. Stadniny te umieszczone są w Gross Hohenheim; wycieczka ta zatem zajmie cały poranek. Wieczorem po obiedzie, który odbędzie się tak jak poprzedniego dnia, rezydencja Wilhelmschloss rozwinie całą wspaniałą swoją świetność dla dostojnych gości. Mówią, że illuminacja ogrodu będzie czarodziejską. W tym samym czasie i o téj saméj godzinie, minister spraw zagranicznych będzie przyjmował członków ciała dyplomatycznego i inne znakomite osoby obecne w tutejszem mieście

Nakoniec w niedzielę, bo program ułożony jest na trzy dni, wielki obiad będzie we dworze, i jak się zdaje, członkowie Ciała dyplomatycznego i inne znakomite osoby zostaną tu zaproszone. Po obiedzie będzie galowe widowisko w Teatrze królewskim. Tu dopiero publiczność będzie mogła ujrzéć oblicza Najjaśniejszych gości. (*Ind. Belge*).

KAROLINA BRONTE *(Currer Bell) autorka* DŻENNI EIR, SZERLI *i* WILJETTA.

Przed niedawnym czasem umarła w Anglii jedna z najznakomitszych autorek, Karolina Bronte. Talent téj szczególniejszego rodzaju powieściopisarki, po wydaniu pierwszéj powieści *Jane Eyre* odrazu zjednał jéj znakomitą sławę, a co więcéj obudził powszechną ciekawość, albowiem wystąpiwszy pod przybraném nazwiskiem Currer Bella długi czas jeszcze pozostawała w ukryciu. Karolina Bronte była córką pastora protestanckiego na wsi — wychowanie jéj było ze wszystkiem zaniedbanem, a raczéj wcale go nie odebrała; własną więc pracą w kółku rodzinnem bez matki i opieki nauczyła się ona czytać i pisać—doświadczyła w życiu tyle nieszczęść, strat familijnych i nędzy, że doprawdy dziwić się należy jakim sposobem przy tak małych wiadomościach i znojnéj pracy wątłego dziewczęcia, mógł się wyrobić tak potężny talent, taka znajomość świata i ludzi?

W 1846 r. wydała ona pierwszy tomik swoich poezji. które nie uczyniły żadnego wrażenia między czytającą publicznością—powieść *Professor* równemuż uległa losowi, nie dostawszy się nawet na półki xięgarzy londyńskich. Wśród najkrytyczniejszego położenia swego, albowiem stary ojciec, utraciwszy wzrok, nie mógł już myśléć o ich potrzebach, a siostry od niéj ukochane umierały jedna po drugiéj, rozpoczęła *Jane Eyre*. Rękopism odesłała do Londynu do domu handlowego Smith et com. i nad podziw samego xięgarza, wszyscy czytający go jednozgodnie wyrzekli, że to jest płód znakomitego talentu. Jakoż w przeciągu dwóch miesięcy wyczerpnięte zostały dwa wydania, a publiczność i dzienniki literackie poczęły tworzyć rozmaite domysły o autorze zachwycających powieści. W końcu nawet wytoczył się spór sądowy między xięgarzami, którzy również nie byli w stanie wyjawić prawdziwego nazwiska autora. W takim stanie Karolina Bronte wraz z siostrą, zmuszone były udać się do stolicy, a że były to sobie niepoczesne figurki, starannie bardzo ubrane, przeto gdy Karolina na dowód autorstwa pokazała Smith'owi inne rękopisma swoje, zapytał ją: „Jakim sposobem to pismo znajduje się w pani rękach.“

Wkrótce potem mianowicie po wydaniu *Shirley* imie jéj stało się znanem całéj Anglii,—a ona sama weszła w stosunki z plejadą angielskich literatów. Na czas krótki przed śmiercią, wyszła za mąż, straciwszy poprzednio wszystkie siostry i brata i ojca.

Jane Eyre tłumaczono na kilka języków europejskich, a wszędzie zarówno dobrze przyjętym został. Krytycy angielscy, rozbierając to dziełko twierdzą, że ono jest prawdziwym cudem literackim, albowiem kobieta wychowana w tak ciasnem kółku jak Karolina Bronte, nie znająca ani biegu ówczesnéj literatury, ani świata, prócz mieszkańców swéj wioski i pobliskiej pensji—siłą nadzwyczajnego talentu mogła tylko stworzyć takie postacie, jakim np. w téj powieści jest Rochester.

Wśród tylu pojawiających się tłumaczeń z różnych języków, dziwna rzecz że zapomniano u nas o téj autorce, rzetelnie zasługującéj na zaznajomienie nas z jéj powieściami. Dlatego zwracamy tu uwagę p. Natansona zaręczając, iż *Jane Eyre* godne miejsce w przekładach jego zająć potrafi.

KOLONJA SŁAWIAŃSKA W KRÓLESTWIE NEAPOLITAŃSKIM.

Wiadomo iż żaden z krajów dzisiejszéj Europy nie zawiera w sobie tak rozmaitéj zbieraniny ludności i powstałych z niéj mieszanin, ile królestwo Obojga Sycylji. Znajdziesz tu ludzi różnego wzrostu, koloru włosów, rysów twarzy i całego składu. Tutaj pokrzyżowały się nietyłko wszystkie nieomal rasy europejskie, lecz nawet i europejskie z azjatyckiemi. Język jeden, a różność typów tak rozmaita. Znajdziecie tu Greków, Normandów, Saracenów, Kartageńców, Albanów, Turków, Niemców i t. p.,... Lecz o czem mało kto wie, a co jest godnem uwagi, to że wśród podobnéj pstrokacizny narodów, Bóg wie zkąd się tu wzięła i zachowała nietylko typ narodowy, lecz i język, jedna kolonja sławiańska. Gazeta Augsburgska donosi o téj kolonji: nazywa się ona po włosku Aguaviva, a po sławiańsku Woda-Żywa i liczy około 3000 ludności mówiącéj dotąd czystém narzeczem sławiańskiem, podobnem nieco do chrobackiego. W szkołach publicznych używają tego języka, nim mówią się kazania i wszystkie mowy. Ukształcenie—mówi Gazeta Augsburgska, stoi u nich daleko wyżéj od sąsiednich mieszkańców. Kolonja znajduje się w prowincji Molize, piętnaście mil od morza adrjatyckiego i jest godnym uwagi dowodem żywotności słowiańskiego elementu.

DONIESIENIA.

(Art nad.)—Zmysł wzroku jakkolwiek utrzymuje *Nicolo Machiavelli*, że jest podrzędny i ustępuje zmysłowi dotykania niezawiśle od wszelkich wpływów zewnętrznych, czyli dotykalność tak dzisiaj ceniona i uwielbiana od panteistów i czysto materjalistów giełdowych, odmawia temu najdroższemu darowi człowieka pierwszeństwa zasłużonego i nieodmiennego, ale my biedni, skazani na niemoc czyli na osłabienie wzroku, pojmujemy o ile ma prawo do wdzięczności ogółu cierpiących, mąż podobny czcigodnemu doktorowi Graeffe, który i mnie wyleczył z długoletniej słabości oczu—dzięki ci panie —ale dzięki zarazem za udzielenie mi rad poufnych co do używania okularów, tak konserwów jako i do czytania. Zauważajmy z wszelką starannością co do doboru podobnych okularów, zaopatrzyłem się za granicą w takowe—jakież było moje podziwienie, albo że tak rzekę rzeczywisty smutek, gdy w skutku nieoględnosci i pośpiechu dostrzegłem na kilka stacji przed Warszawą, że się moje drogocenne okulary gdzieś zawieruszyły, już się wachając czy należy wrócić za granicę po ten niezbędny sprawunek, zdałem się na los niejako i przybyłem do Warszawy w celu poradzenia się jak mi należy postąpić i rzeczywiście też za pośrednictwem rzetelnego w tym względzie uznania przez jednego z lekarzy; udałem się do zakładu optycznego p. Pik i tam w krótkim czasie dostarczono mi okulary w niczem zagranicznym nieustępujące—jak to z doświadczenia przekonałem się, że odpowiadają zupełnie moim potrzebom.—Bolesław *Rogoliński* b. u. g. r. (Ner 402.—1).

Kantor Guwernantek

Przy ulicy Długiéj Nro 545 w domu Bockana obok Apteki Wernera na 2giem piętrze od frontu.

Są do umieszczenia Nauczycielki i Nauczyciele Polacy, Niemcy, Francuzi z rozmaitem wykształceniem naukowem i talentami; Francuzki wykształcone i Polka posiadająca język francuzki, polski, niemiecki, i w wysokim stopniu muzykę, życzą sobie znaleźć w środku miasta domy, w którychby za parę godzin lekcji dziennie, miéć mogły pokój oddzielny, stół i wszelkie wygody. Niemniéj są do umieszczenia bony Niemki, Francuzki, metrowie muzyki, korrepetytorowie i t. p.—J, *Foland*. (Ner 401.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Małżonka rzeczywistego radcy stanu, szambelana dworu J. C. MOŚCI marszałka szlachty gubernii Warszawskiéj Ermancja *Uruska* z Wilna, *Biernacki* Sewe. ob. z Siemienia nr 476, *Giżycki* Leon ob. z Uściługa nr 613, *Niemojewski* Stan. ob. z Pokrzywnicy nr 584, *Ostrowski* Aug. ob. i *Potocki* Stan. porucz. z Maluzyna nr 613, *Szlubowski* Józef ob. z Grójca nr 500, *Sowiński* Roman ob. z Kielc nr 626, *Wolski* Wiktor ob. z Wołynia nr 476, *Zwierkowski* Winc. oby. z Drochlina nr 556, *Zbyszewscy* Wiktor i Bronisław oby. z Markuszewa nr 1565, *Zapolski* Donat porucznik z Żytomierza nr 2673, baron *Frenkel* Antoni bankier z Paryża nr 602, *Lochman* Anna wdowa po urzęd. z Paryża nr 2768, *Lewiński* Jakób ob. z Paryża nr 471, *Mycielski* Stan. hr. z Poznania nr 607, *Rokicki* Karol oby. z Drezna nr 476, *Szydłowski* Jan urzęd. z Szczawnicy, *Skarbek* Henryk hr. z Paryża nr 591, *Vignoles* Karol inżynier z Wiednia nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Iżycki porucz. do Białegostoku, *Jankowski* Heliodor ob. do Wieniawy, *Mrokowski* Leon ob. do Sułkowic, *Trzciński* Walenty ob. do Cielców, *Ulatowski* Mieczysław ob. do Grabkowa, *Wołowicz* Marjan ob. do Mohylewa, *Żymirski* Konst. ob. do Radzymina, *Cyprysiński* Ant. ob. do Niemiec, *Kwaśniewska* Anna żona profesora uniwersytetu do Krakowa, *Morel* Juljusz urzę. francuzki do Paryża, *Siedliski* Adolf ob. do Paryża, *Schreder* Józef urzęd. przy drodze żelaznéj do Krakowa, *Wiluński* Jan dymi. sztabs-kapitan do Częstochowy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 430, wyjechało 211.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 29 Września 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	$27\frac{1}{2}$
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	50	88	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. $(4\frac{8}{25}\%)$			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	81	14	78
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	18	110	68
〃 〃 〃 z roku 1855			112	18	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 28 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	90	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	146	55	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	45	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	77	25	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $98\frac{3}{9}$
od listów zastawnych kop. $16\frac{1}{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $31\frac{17}{18}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Ernani*.—Jutro: ......

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Września 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.